Nr. 17. OLSZTYN, środa 26 lutego 1896. Rok XI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

† Andrzéj

z Boskiego zmiłowania i łaski św. Stolicy Apostolskiéj

Biskup warmiński

wszystkim wiernym dyecezanom pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

(Dokończenie.)

9. Jeżeli to się odnosi do wszystkich Świętych, to tém pewniéj w wyższéj mierze do Najśw. Maryi Panny. Ona to jako wybrana Matka Boża, jako błogosławiona między niewiastami od archanioła pozdrowiona, była z pewnością najdoskonalszą w rodzie naszym, Ona to była najbliższą Synowi Bożemu i dziełu zbawienia, ztąd też opiekuje się odkupionemi duszami szczególną pieczołowitością. W Niéj tedy po wszystkie czasy i w każdéj sprawie zbawienia naszego znajdujemy najmiłościwszą, najwierniejszą i najskuteczniejszą orędowniczkę przed Bogiem, przed Jéj Synem Boskim. Więc też błagamy z zaufaniem przy każdem naszem nabożnem pozdrowieniu do Niéj: »święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszéj«.

10. Ale te słowa: »módl się za nami grzesznymi« mają głębokie znaczenie. Tak jest, zachowajcie, najmilsi, zawsze, a szczególnie w modlitwie waszéj, pokorne serce, że się czujecie przed Bogiem niegodni każdéj łaski, że li tylko od Jego łaski i miłosierdzia wszystkiego wyczekujecie i ubłagacie. Tak nas też poucza Zbawiciel w podobieństwie odwiedzenia kościoła przez faryzeusza i celnika.[15]) Celnik modlił się z pokornem i skruszonem sercem: »Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!« I na to rzekł Pan Jezus: »Zaprawdę powiadam wam, ten zstąpił usprawiedliwionym do domu swego, od niego«, tj. pysznego, chełpliwego faryzeusza.

11. Daléj błagamy do Najśw. Panny: »módl się za nami grzesznymi teraz«. Przy słówku »teraz«, najmilsi, pomyślimy o szczególnéj okazyi, szczególnéj dolegliwości, czy zrana, czy na wieczór lub we dnie, czy w to w radości, czy w boleści, czy w podziękowaniu, czy w kłopocie nam się modlić wypadnie. Zarazem ma to słówko jaśnie i wyraźnie, jak gdyby o wieczną obecność chodziło, nam przypomnieć, że mamy każdego czasu modlić się, każdego czasu chodzić w obecności Bożéj: Tak jest, Najśw. Panno, módl się za nami nędznymi grzesznikami w każdéj godzinie żywota naszego; módl się za nami w szczęściu, żebyśmy w niem wdzięcznymi byli, szczęścia tylko nabożnie i ku dobremu zażywali i nie stali się zuchwałymi; módl się za nami w nieszczęściu, albo nam je znieść dopomóż, żebyśmy przez nieszczęścia sobie niebo zasłużyli; módl się za nami każdéj godziny we dnie i w nocy, żeby była Bogu poświęcona, przez Syna Jego prowadzona i żeby była godnem przygotowaniem dla wieczności.

12. Słusznie nareszcie w téj prośbie do słowa »teraz« dodaje Kościół: »i w godzinę śmierci naszéj«. Tak jest, najmilsi, godzina śmierci naszéj jest dla nas wszystkich najważniejszą i zwykle bardzo ciężką godziną. Tu się dla nas skończy wszystko, co jest ziemskiego, i rozpocznie się wieczność, nasz żywot wieczny i los, czy niebo, choćby przez czyściec, czy piekło. Zwyczajnie wyprzedzają godzinę śmierci różne choroby, boleści i gorzki ucisk wszystkich sił ciała i duszy. Tu ludzka pomoc nic nie znaczy; jedynie sam Bóg nas w téj nędzy podnieść i pokrzepić potrafi, żebyśmy wiernie wytrwali we wierze, nadziei i miłości i do Niego doszli. Dla téj najważniejszéj i trudnéj godziny błagajmy więc nieustannie Najśw. Pannę o pomoc; i nie zabraknie nam wiernym Jéj dziatkom wtenczas téj matki bolesnéj, która Boskiemu Synowi Swemu wedle możności godzinę śmierci osłodzić pragnęła. Pewno będzie to owocem jéj prośby, jeżeli nam Bóg wtedy łaskę godnego przyjęcia Sakramentów śś. udzielić raczy.

13. Ależ całe życie nasze jest zarazem przygotowaniem na śmierć i do wieczności. Ażeby to też było i doprawdy godnem przygotowaniem, błagamy tu także Najśw. Pannę o pomoc. Ztąd, najmilsi, rozważcie dobrze i niech wam ta myśl jako kolec serce przebodzie: czy moje życie teraz jest takie, iż w godzinę śmierci mojéj nie pożałuję, że prawdziwie było przygotowaniem do śmierci szczęśliwéj? Kiedy zaś nie, »cóżby mi pomogło, gdybym cały świat pozyskał, a na duszy mojéj szkodę poniósł?« Więc tedy, święta Maryo, łaski pełna, błogosławiona między niewiastami, Matko Boża, Matko naszego Boskiego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, módl się za nami grzesznymi teraz i zawsze i w godzinę śmierci naszéj. Amen.

Dan we Fromborku d. 9 stycznia 1896.

† **Andrzéj,** Biskup.

[15]) Łuk. 18, 10 n.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Ks. kardynał biskup Kopp wyjechał, jak wiadomo, do Rzymu. Do podróży jego różni niepowołani politycy przywięzują jakieś szczególniejsze znaczenie. Niektóre liberalne gazety piszą że Ojciec św. omówi z kardynałem stanowisko partyi centrum i księciu biskupowi wyrazi pewne życzenia, wedle których przywódzcy centrum w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim mają postępować. Katolickie dzienniki po prostu śmieją się z tych domysłów gazet liberalnych, które wszędzie wietrzą politykę, nawet tam, gdzie nie ma do tego najmniejszych powodów. Zresztą Papież nie miesza się do polityki świeckiej stronnictwa centrum, a w sprawach kościelnych Ojciec św. wie aż nadto dobrze, że centrum zawsze w myśl katolickich interesów postępuje.

— Cesarz Wilhelm przy zaprzysiężeniu rekrutów marynarskich wypowiedział do nich taką przemowę: „W obliczu Boga i sług jego złożyliście mi przysięgę na wierność. Spodziewam się po was, że będziecie dobrymi i dzielnymi marynarzami. Żołnierze armii lądowej mają częściej okazyą pokazać swym przełożonym, czego się nauczyli i co umieją. Tego przy marynarce nie ma, gdyż wielu marynarzy znajduje się za granicą, ale nie myślcie czasem, że ja was spuszczam z oka. Marynarka nasza, w stósunku do innych, jest jeszcze małą, ale rozwija się powoli. Karność i dyscyplina musi w niej być. Co to jest dyscyplina? Nic więcej, jak bezwarunkowe podporządkowanie własnej woli pod wolę przełożonego. Tylko jednością można coś wielkiego stworzyć.“ Cesarz upominał w końcu rekrutów, ażeby zagranicą dobrem i mężnem postępowaniem starali się imponować.

— Niemiecka Rada związkowa obchodziła zeszłego czwartku 25-letnią uroczystość pamiątkową pierwszego swego posiedzenia przed 25 laty. Kanclerz książę Hohenlohe wypowiedział przy tem mowę, w której sławił wielkość Niemiec. Do ks. Bismarka, jako do pierwszego przewodniczącego Rady związkowej wysłano telegram.

Parlament niemiecki będzie taką samą uroczystość obchodził 21 marca. Posłowie socyalistyczni oświadczyli, że w tej uroczystości udziału nie wezmą.

— Bezrobocie berlińskich krawców i krawczek prawdopodobnie niezadługo się skończy. Na zebraniu odbytem przedwczoraj, oświadczyli majstrowie krawieccy, że wszelkie składy konfekcyjne chcą podwyższyć pracę o 19 procent pracobiorcom. Nad tą propozycyą zastanowi się komisya wybrana z łona pracujących i jak się spodziewają, przystanie na ten warunek. Ogólnie jest mniemanie, że przyjdzie do chwilowej zgody, a przynajmniej krawcy mają zacząć pracować pod tym warunkiem, że dalsze rokowania o podwyższenie płacy będą się jeszcze odbywały.

— Na ministra wojny nie łaskawe są nawet katolickie pisma. Piszą one tak: „Pewien poseł socyalistyczny powiedział ministrowi, że on w obec posłów w parlamencie występuje jak komedyant, który nie zasługuje na to, ażeby mu płacić 36,000 marek na rok. My tego twierdzić nie chcemy, co twierdzi ów socyalista, ale przyznać musimy, że pan minister odpowiada posłom socyalistycznym w taki sposób, jakoby sobie z nich nic nie robił. Minister rólnictwa powiada, że rząd ma dosyć kłopotu z socyaldemokratami, a minister wojny z tego kłopotu sobie żartuje. Żeby się czasem strona medalu nie odwróciła. Socyaldemokratów trzeba brać na seryo, bo każdy wie, że oni mają cel wytknięty i posiadają nawet wysokich zwolenników. Socyaldemokratów wytworzyła bezreligijność i dzisiejsza bieda. Gdy więc minister z nich sobie żartuje, to drażni nietylko ich, ale i innych, a socyaliści na tem tylko zyskają.

— Z Berlina donoszą, że komisarz kryminalny Schöne aresztował dwóch introligatorów i jednego odźwiernego, zatru-

dnionych w introligatorni Kämmera, dokąd drukarnia Mittlera i Syna dawała do oprawy książki i inne rzeczy drukowane. W drukarni tej drukuje się także urzędowy dziennik wojskowy. Aresztowani skradli znaną cesarską amnestyą i zanieśli ją socyalistycznemu „Vorwärtsowi“. Wszyscy trzej przyznali się podobno do winy. Po wysłuchaniu ich na policyi aresztowano także redaktora Brauna pracującego przy „Vorwärtsu.“

— Parlament niemiecki obchodzić będzie w dniu 21 marca 25-letnią rocznicę istnienia. W tym celu zbiorą się posłowie w gmachu parlamentu na wspólną ucztę, gdzie przed 25 laty odbyło się pierwsze posiedzenie. Trudności jakie robiło początkowo stronnictwo centrum, są obecnie usunięte, gdyż nie ma ono teraz nic przeciwko temu, aby w czasie uczty wzniesiono zdrowie ks. Bismarka.

Na marzec

można »Gazetę Olsztyńską« teraz zapisywać na wszystkich pocztach i u każdego listwego.

»Gazeta Olsztyńska« kosztuje na miesiąc marzec na poczcie tylko 25 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 34 fen.

Prosimy o liczne zapisywanie naszego pisma.

W jakim języku mają być dzieci przygotowywane do przyjęcia Sakramentów swiętych?

Oczywiście nie w innym języku jak w ojczystym języku dzieci. A jednak z różnych stron nadchodzą skargi, że inaczéj się dzieje. Ze względu na to, że w szkołach uczą katechizmu w niemieckim języku, bywają częstokroć i dzieci polskie w tym języku przygotowywane do Sakramentów śś. Tak nie powinno być. Dzieci bowiem polskie choć umieją katechizm niemiecki na pamięć, to przecież rzadko które rozumie to co mu zostało w pamięć wbite.

Że zaś prawidłowo tylko w języku ojczystym dzieci powinny być przygotowywane, za tém przemawia prawo natury, wskazuje wola Boża i nakazują wyraźne rozporządzenia kościelne.

Niemcy, choć są rozproszeni pomiędzy Polakami, żądają, aby ich dzieci były w niemieckim języku przygotowywane do Sakramentów śś. »Co chcesz, aby ci inni czynili, to im też czyń«, mówi prawo przyrodzone. A zatém, jeżeli rodzice polscy domagają się polskiéj nauki religii, to należy się do tego zastósować. Wskazuje to też dość wyraźnie wola Boża; bo apostołom dał Bóg dar rozmaitych języków, aby różne narody w ich mowie ojczystéj mogli nauczać. Stolica apostolska przed przeszło trzystu laty założyła osobny instytut, tak zwaną Propagandę, gdzie przyszłych misyonarzy uczą obcych języków, w których mają kiedyś wykładać prawdy wiary św. Kościół też rozporządził i kilkakrotnie to przypomniał, że »prawdy odwieczne w ojczystym języku (lingua vernacula) opowiadane być mają«. Gdyby zaś kto mniemał, że ów wyraz »lingua vernacula« nie koniecznie oznacza mowę ojczystą, to przypominamy mu, że Ojciec św. Pius IX. w znanéj encyklice z 21 listopada 1873 najwyraźniéj skarży się na usuwanie języka ojczystego z nauki religii: »dum elementa religiosæ institutionis.... materna lingua tradi prohiberentur«.

W naszych mięszanych stosunkach czasem trudno jest osądzić, do jakiéj narodowości zaliczyć trzeba dziecko, zgłaszające się na naukę przygotowującą do Sakramentów śś. Otóż najpewniejsze kryteryum jest, w jakim języku dziecko w domu rodzicielskim pacierz codziennie odmawia. Jeżeli to czyni w polskim języku, przyjąć je należy do polskiego oddziału. Doświadczenie uczy też, że choć takie dziecko przygotowuje się w niemieckim języku i może nawet pierwsze spowiedzie po niemiecku odprawia, późniéj wraca do ojczystego swego i po polsku się spowiada.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. komendarz Schulz z Santoppen przeniesiony został jako komendarz do Frauendorf, a ks. kapelan Boch z Gutsztata przeniesiony jako kuratus do Fleminga.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Wedle obliczeń miasta naszej prowincyi liczące więcej niż 10 tysięcy mieszkańców są następujące: Królewiec, Tylża, Wystruć, Olsztyn, Kłajpeda, Głąbin, Brunsberga, Ełk i Ostruda. Nasze miasto, co do liczby mieszkańców, jest czwarte w prowincyi wschodniopruskiej.

— Robotnik Jan Szerlak ztąd skazany został dnia 19-go lutego przez izbę karną na 1 miesiąc więzienia za to, że jadąc z piwem z browaru p. Bessau, zasnął na wozie i pod Liznowami jechał torem kolejowym. Pociąg, jak wiadomo, zabił oba konie i potrzaskał wóz. Kara spotkała Sz. dla tego, że łatwo mogłoby się wydarzyć większe nieszczęście, gdyby pociąg się był wykoleił.

— Kandydat kaznodziejski pan Maksymilian Hassenstein ztąd ustanowiony został przez magistrat jako nauczyciel pomocniczy przy tutejszej szkole średniej.

* **Stary Wartembork.** Z powodu panującéj choroby pomiędzy dziećmi zamknięto obecnie wszystkie trzy klasy tutejszéj szkoły. Dotąd zmarło troje dzieci na żarnice.

* **Biskupiec.** Na ostatnim targu skradziono posiedzicielowi S. z Rydbacha 400 marek z kieszeni. Podejrzenie o kradzież padło na robotnika M. z Rotflisa, który w pewnéj restauracyi z S. przy jednym stole pił. M. wzięto do tutejszego więzienia śledczego. — Robotnik Szafryna ztąd, który to w Rotflisie ukradł kozę, skazany został ze względu na to, że już poprzednio wielokrotnie był karany, na 2 lata cuchthauzu. Jego pomocnik otrzymał 9 mies. więzienia.

* **Nibork.** Na majątku Wądzyn wybuchła pomiędzy bydłem i świńmi zaraza pyska i racic.

* **Szczytno.** Dnia 21-go lutego rano spalił się tu dom mieszkalny mistrza rzeźnickiego p. Samorskiego w ulicy Lipowej. Ośm famili zostało bez dachu.

Historyjka amerykańska.

(Ciąg dalszy.)

Ale gniew nic mu nie pomógł. Nadszedł wieczór i godzina w której go zwykle proszono na wieczerzę — dziś nikt się nie zjawił, ani nawet służąca, która mu uprzątała. Na dole w domu wszystko, jak się zdawało, szło zwykłym trybem, nawet głośniejszego nie usłyszał słowa. Słyszał wyraźnie odgłosy kroków, gdy czeladnicy odchodzili od roboty — ostrożnie więc wyjrzał oknem, ale nikt nawet nie spojrzał doń w górę. Jeden tylko z czeladników uważał za potrzebne wytargać po czuprynie ucznia za to, że wysłany za sprawunkiem, bawił się za długo — potem poszedł do domu. Widocznie ludzie ci nie wiedzieli, co w mistrza rodzinie się stało.

Było już ciemno, gdy John opuścił mieszkanie; obawiał się wyjść prędzej, aby czasem kogo z rodziny, nawet służącej niej spotkać. W restauracyi zjadł kolacyą i dopiero o 11 w nocy powrócił do domu. Z tego czasu, przepędzonego w restauracyi, korzystał wybornie, bo zgodził nowe pomieszkanie w bliskości handlu Blenkerta i Spółki. W restauracyi spotkał właściciela domu grającego w bilard. Dowiedział się od niego, że ma małe pomieszkanie dla samotnego pana; więc uważając to za wskazówkę Opatrzności, zgodził je natychmiast, dał zadatek i zapowiedział, że się jutro z rana sprowadzi.

Nadeszło rano. John był dnia wczorajszego bardzo wzburzony, pił więcej, jak zwykle, i dla tego spał dłużej, aniżeli sam chciał. Przebudzenie jego nie było bardzo przyjemne — dziś rozważając rzecz z zimniejszą krwią, zdawało się mu, że jednak nie zupełnie uczciwie postąpił sobie z ludźmi, którzy mu tyle serca okazywali, że Paulina słuszny powód ma do skarg i żalów. Ale pocieszał się tem, że to, co uważał dawniej za miłość, było tylko prostym szacunkiem; i teraz, gdy to poznał, gdy poznał, że serce jego gdzieindziej go ciągnie, miał sobie całe swe życie zawiązać? Nie, to było niepodobieństwem. Jeżeli zbłądził, stało się; nie chciał też mistrzowi Doodley robić wyrzutów. Zresztą wszystko minęło, a przed nim świetna otwierała się przyszłość.

Temi myślami zajęty, wstał, umył i ubrał się i splunwając w niesmak, począł medytować, jakby się kawy napić. Dzwonić nie chciał, aby mu kawę przyniesiono, wolał iść do kawiarni. Zresztą nie miał wiele czasu, bo musiał iść do handlu i na dziś zwolnić się dla przeprowadzki, potem czekała go jeszcze przykra rozmowa z gospodarzem domu, a niedoszłym teściem, to była ostatnia nieprzyjemność, która go czekała — o Paulinie był pewnym, że się przy tej rozmowie nie pokaże i w ogóle nie spodziewał się, aby ją kiedykolwiek jeszcze zobaczył. Wreszcie pocieszał się tem, że krawiec do niego żadnych pretensyi mieć nie może. Nie miał prawa robić mu wymówek — on, który — — tu John się przeląkł, bo do drzwi jego ktoś z cicha zapukał.

Nie namyślając się, bezprzytomnie prawie, zawołał według zwyczaju: „proszę!“ i ktoś ze sieni próbował otworzyć drzwi, które jeszcze na zasuwkę były zamknięte. John wybiegł z sypialnego pokoju, aby otworzyć — spodziewał się, że to służąca przynosi mu kawę.

Odsunął zasuwkę i otworzył drzwi — ale odskoczył jak oparzony, gdy ujrzał przed sobą Paulinę, zdradzoną Paulinę ubraną do wyjścia.

— Paulino! — zawołał mimowolnie, podczas gdy dziewczę bystro mu patrząc w oczy, weszło do pokoju i drzwi zamknęło.

— Panie! — rzekła poważnie, odsuwając krzesło, które zaambarasowany jej podawał — pojmuję to zadziwienie, że mnie po tem, co wczoraj zaszło, dziś widzisz u siebie.

— Paulinko!

— Proszę, nie przerywaj mi pan, odrzekła zimno, i nie nazywaj mię po imie

* **Z szczycieńskiego.** Na wybudowaniu w Suchorówcu zabito wściekłego psa i dla tego nakazano do 8-go maja wiązanie psów w miejscowościach: Suchorówiec, Nowej wsi, Łuce, Lesinach i Radzinach. — Nadinspektor Prejawa mianowany został mężem zaufania zabezpieczenia na starość i kalectwo. — W miesiącu styczniu zabito w rzezalni szczycieńskiej 60 sztuk bydła rogatego, 98 cieląt, 26 owiec i 241 świń.

* **Iława.** Dnia 20 lutego w nocy o 2 wybuchł ogień w fabryce spirytusu Larz i Kolkow. Budynek wypalił się cały. Skutkiem wielkiej gorączki maszyna została w bieg wprowadzoną i zdala słyszeć było można gwizdanie i syk poruszających się kół. Szkoda pokrytą zostanie zabezpieczeniom.

* **Brunsberga.** Odbył się tu dnia 21-go lutego egzamin abituryencki, który złożyło 29 prymanerów. 24 z nich chce słuchać teologii. Z naszych stron złożyli egzamin pp.: Barkowski i Mateblowski z Butryn i Hanowski z Mondk.

* **Barsztyn.** Dnia 19-go lutego w południe o 1-széj przybyli tu konno od pułku kirasyerów Wrangla z Królewca 1 oficer, 1 podoficer i 2 żołnierzy. Wyjechali oni o 6-téj rano z Królewca, wypoczęli do 8-méj wieczorem i następnego dnia rano o 6-téj mieli być z powrotem w domu. W takim razie zrobili przez 24 godziny 116 kilometrów drogi.

* **W Kłajdedzie** w Prusach Wschodnich dokazuje w ostatnim czasie sekta religijna, zwana armią zbawienia. Swoje schadzki czyli nabożeństwa rozpoczynają zawsze z wielkim wrzaskiem, grą na trąbach itp. Gdy policya ze względu na spokój zabroniła owéj muzyki, nie zastósowali się do zakazu. Chciała przeto aresztować kilku przywódzców. Wtedy zaczęto im stawiać opór, tak, że przemocą trzeba było ich zaprowadzić na biuro policyjne. I dotąd wdarło się kilka kobiet, domagając się natarczywie uwolnienia aresztowanych. I owe żołnierki, jakby je nazwać można, wzięto do ciupy.

* **Z powiatu puckiego** piszą do »Gazety Gdańskiéj«: Niemiecka ojczyzna była, zdaje się, w wielkiem niebezpieczeństwie. Ks. Edw. Stanisław Ortwed, misyonarz apostolski i król. duński tłómacz polskiego języka, bawił jakiś czas jak gdzieindziéj, tak i w powiecie puckim. Zamierzał także odwiedzić ks. proboszcza w Mechowie. O tym jego zamiarze była oczywiście król. landratura uprzedzona. Kto wie, coby za nieszczęście dla całości państwa pruskiego mogło wyniknąć z »konferencyi« — jak mi dziś gospodarz pewien mówił — ks. misyonarza z proboszczem mechowskim?! Dla tego może, zaledwie ów ks. misyonarz w zapustny wtorek ku wieczorowi na plebanią mechowską zajechał, zjawił się z rozkazu p. landrata w Pucku żandarm z oświadczeniem misyonarzowi, że mu nie wolno kolektować po wsiach, bo..... Pół godzinki późniéj naszedł żandarm jeszcze raz plebanią z ukazem p. landrata do misyonarza, w którym go wzywa: zaraz na drugi dzień o godzinie 10-tej rano do siebie; w razie gdyby nie stanął, każe go sobie sprowadzić.

* **W Lipinach** na Górnym Śląsku zaszedł przykry wypadek. Adwokat Regentke z Król. Huty przybył tamdotąd wieczorem i pił w restauracyi do rana, poczém udał się do kościoła. Nie zdjąwszy nawet kapelusza, zaczął chodzić po świątyni i głośno odgrażać się księdzu miejscowemu (ks. Rączce), że jeszcze mszy św. nie odprawia. Zgorszeni tém obecni wyprowadzili na wezwanie księdza p. Regentkiego z kościoła i oddali go w ręce policyi. R. był dawniéj adwokatem w Trzemesznie i tu już dopuszczał się różnych wybryków, aż go rodzina umieściła w zakładzie dla obłąkanych. Wróciwszy ztamtąd jako wyleczony, osiedlił się w Królewskiéj Hucie i teraz, jak się zdaje, popadł w dawny swój obłęd.

ROZMAITOŚCI.

Szukanie źródła. Jak ważnem jest znalezienie źródła i dowiedzenie się, jak głęboko takowe leży, każdy rólnik pojmuje; często są nawet przypadki, że ogromne sumy zakładanie studzien kosztowało, a nakoniec wody w nich brakło. Pożądanym więc będzie przepis następujący: Pięć łótów niegaszonego wapna, 5 łótów siarki, 5 łótów grynszpanu i 5 łótów białéj miry (Weihrauch), utłucz miałko w moździerzu, zmięszaj dobrze, razem wsyp w polewany garnek i przykryj 5 łótami wełny, która z owiec sama spadła. Garnek zaś przykryj pokrywką także polewaną. Chcąc się dowiedzieć, czy na pewnem miejscu jest i jak głęboko leży źródło, kopie się dół na dwie stopy głęboki, waży skrupulatnie garnek z wszystkiem powyższem i stawia go się w ten dół. Po 24 godzinach wyjmuje się ów garnek i znów go się waży. Jeśli ubyło wagi, nie masz źródła w tém miejscu i trzeba go gdzieindziéj szukać i garnek wkopać; jeśli zaś garnek jest cięższy, dobry znak, że woda się znajduje. Skoro przybyło 2 łóty, woda leży 75 stóp głęboko; przy 4 łótach na 50 stóp, przy 6 łótach na 37 i pół stóp, przy 8 łótach na 25 stóp, a przy 10 łótach na 12 i pół stóp głęboko.

Gawędy starego Warmiaka.

Zwykle w nowszych czasach przy nadarzających się okolicznościach przypominają się starym ludziom czasy dawniejsze, a rozmaite wydarzenia, czy smutne, czy wesołe, czy poważne, uprzytomniają się i narysowują jakby obrazki w kolorach żywych. Ha, bo też dawniejsze czasy bardzo obfitowały w rozmaite wydarzenia, godne późniejszych wspomnień, a nie można powiedzieć, żeby czasy teraźniejsze pozostawiały potomności tak wiele wspomnień, z którychby późniéj gawędy potomki pisać mogli. Zresztą któż to wie — może nawet więcej kawałków na przyszłość pozostanie.

Właśnie co minął zapust, a podczas tegoż co było robić? nie tak to jak dawniej bywało! A że nie było gdzie wyjść, a mróz się poprawił, więc wywlókłem z pod strzechy starą kożuchówkę i zeszywałem sobie jak dziad torbę, aby mi tylko wiatr nie przechodził na wylot. Przy tem myślałem sobie: no — zapust, ale cóż mi to za zapust, kiedy człek musi siedzieć w chacie jak szewc na pachu!

Dawniej toć to cały zapust była »giełda«, tj. w niedzielę, poniedziałek i wtorek codzień w karczmach hałaśliwe muzyki, skoczne tańce, pijaństwo, hulatyka, śpiewy, no — i wrzawa taka, jak kiedy w kociołku żyd ryby warzy. Nazywano to »giełdą«, a dla czego — niewiem. Ale pewno dla tego, że jak naprzykład we wielkich handlowych miastach są domy handlowe nazwane »giełdą«, a tam handlarze robią układy jedni z drugimi, czyli handlują pieniędzmi, papierowemi wartościami, zbożem itp. produktami na wielką skalę, tak i na zapustnej giełdzie handlowano z własnem mieniem, ze zdrowiem, z trzeźwością, z cnotą, a tymczasem i z własną duszą.

Jużto czy kulawy czy garbaty, czy czy krzywy czy leniwy, czy zamożny czy ubogi, gospodarz, rzemieślnik, parobek, gospodyni, komornica i dziewka — wszystko musiało iść w zapusty na giełdę. Bo i jakże było nie iść, kiedy tam tak wesoło, zabawnie i uciesznie było. Nawet konieczność wymagała, aby iść na tańce, a skakać jak najwyżej, aby się dobry len obrodził. Bo nużby gospodarz lub parobek w zapusty nie tańczył, albo też licho skakał, a potem len na polu się nie obrodził, albo też bardzo lichy wyrósł, no, to już był upadek znaczny.

Teraz gospodarze mało lnu sieją, bo kobiety i dziewczęta nie chcą prząść i tkać płócien, obrusów, ręczników. Ale bo i pocóż mają ślęczeć pod kółkiem albo w krosnach, kiedy teraz tego wszystkiego u żyda i nie żyda za tanie pieniądze dostać można. Bo i czyż potrzeba takim niby ubogim wyrobnicom prząść len lub kłąkry dla gospodyni, kiedy teraz taka stara i nie stara kobieta dostaje renty miesięcznie, więc ona i bez przędzenia żyć sobie może.

Ale dawniéj gospodarz siał dużo lnu, wyrabiano dużo płótna dla swego użytku i na sprzedanie do miast; reszta zaś gotowego lnu spieniężyło się czasem dość drogo, bo płacono po 7, 8 aż i 10 złotych (dzisiejsze marki) za kamień (40 funtów) lnu. Więc od razu gospodarz dostał kilkadziesiąt, czasem nawet parę set talarów za len.

Parobek dostawał wprawdzie mniejsze myto w pieniądzach, ale za to przysiewek lnu tego mu się opłacał. Oszczędny zatem

---

niu, do którego nie masz już prawa. Jestem dla pana dziś obcą. Ale do rzeczy. Uwierzysz mi pan, że tylko z trudnością i po długiej ze sobą walce na ten krok się zdobyłam. Ale to być musiało, bo tu chodzi o szczęście całego mego życia; a chociaż to dla pana obojętne, ja ze względu na przyszłość moją uczynić to musiałam.

— Ale droga Paul — — Pani!

— Wyjaśnię panu krótko cel mego przybycia, ale i to panu powiem, że wiem, dla czego pan mną wzgardziłeś. Ale, że w taki haniebny sposób pan to uczyniłeś, odpowiedz to przed Panem Bogiem — ja żadnych pretensyi nie mam. Jednakże wobec świata nie miałeś pan prawa dobre moje imię narażać na hańbę i szyderstwo, za to w obec świata musisz mi pan dać satysfakcyą.

— Daję pani słowo, jąkał się John, w największym stopniu zaambarasowany — że sam bardzo ubolewam nad tem, co wczoraj zaszło i że chętnie wszystko uczynię, co jest w mojej mocy...

— Trzymam pana za słowo, przerwała mu Paulina poważnie, słuchaj pan więc, czego od pana żądam. Szczęście wielkie, że o wczorajszym zajściu nikt nie wie, z wyjątkiem pastora, sługi kościelnego i moich dwóch przyjaciółek. Że się to dotychczas nie rozniosło, o tem jestem przekonaną, ale że się to z czasem rozniesie, o tem pan tak samo niezawodnie nie wątpisz, jak ja. A gdyby to zajście tu w naszym mieście się rozniosło, byłoby imię moje shańbione; stałabym się pośmiewiskiem wszystkich, a dobre imię moje, to jedyny skarb, który posiadam.

— Ale cóż, na Boga, mam zrobić? Serce moje...

— Milcz pan o swojem sercu, rzekła zimno, to z tą całą sprawą żadnej nie ma styczności. Moje serce pan zdeptałeś i na tem sprawa skończona. Jeden mi tylko pozostaje środek zasłonienia się przed szyderstwem świata, a to środek rozpaczliwy. Najstarszy czeladnik ojca, zacny zresztą chłopak, kocha mnie już dawno; ja byłam dla niego obojętną, bo tyle byłam niedoświadczoną, że pańskim kłamliwym przysięgom dawałam wiarę. Teraz rzecz się zmieniła i dziś wieczorem jeszcze będę jego żoną. Ojciec już rychło udał się do rodzinnego mego miasta, aby tam sprawę co do dzisiejszego ślubu naszego załatwić, a przyszły mój małżonek obejmuje interes po ojcu. Ale poprzednio potrzeba koniecznie, abyś pan sam zmył wczorajszą hańbę ze mnie i to w obec ludzi, abym na przyszłość była bezpieczną przed językami ludzkimi. Jednem słowem: pan masz obowiązek dać mi satysfakcyą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

parobek dorobił się z przysiewku; złożył kilka set talarów, ożenił się na gospodarstwo lub kupił sobie kilkanaście mórg roli i został gospodarzem. Ale teraz parobek wielkie swoje myto przetraci na cygara, »bajerskie«, na zegarki, łańcuszki, mankiety, kołnierzyki, półkoszulki i wogóle na garderobę adwokacką.

Teraz lnu mało sieją, ale też on tak nie wyrasta jak dawniéj, a to może dla tego, że w zapusty nie wyprawiają »giełdy« i nie tańczą jak dawniéj. Przez cały bowiem rok niemal w każdą niedzielę urządzali parobcy w karczmach albo też u prywatnych gospodarzy, gdzie była wielka izba, muzyki z tańcami i to wszystko sami opłacali; dziewczęta zawsze tańczyły darmo i dostawały napitek darmo. Ale też jak nadszedł zapust, to parobcy przysposabiali się jak tylko mogli, aby z dziewcząt jak najwięcéj pieniędzy wyłudzić. To też chwalili je, ich piękność, zwinność w tańcu, pracowitość w domu, smagłą kibić i strój w karczmie, a nadewszystko szczodrobliwość zapustną. Za to dziewczęta sadziły się jedna nad drugą, aby na te pochwały parobczaków i na ich względy zasłużyć.

Gdy je parobcy przesadzali przez przygotowaną obręcz, wtedy każda dziewucha dobywała złotówki, półzłotki i rzucała parobkom na talerz tak, że nietylko po kilka złotych, ale i po parę talarów parobkom się dostało. Która dała więcéj, odbierała więcéj pochwał i była lepiéj widzianą. Niektórzy z parobków podsuwali swoim ulubionym pokryjomu po parę złotych, aby one większym datkiem poszczycić się mogły.

A potem znów muzyka, tany, tupanie podkówkami, wywijasy aż ziemia się trzęsła. A pijatyka taka, że gorzała strugą się lała, a często następowała kłótnia i bijatyka do krwi rozlewu.

(Dokończenie nastąpi.)

Na czytelnie ludowe.

złożyli z czytelni w Gietkowie po.: Józef Damer i Fr. Merchlowski po 50 fen., Karól Wypych i Bauer po 30 fen., Józef Grzesiek, Józef Mrówczyński, Maciéj, Andrzéj Kuczyński, Thiel i Tomaszewski po 10 fen. Razem 2 m. 20 fen. Ogółem zebraliśmy 25 m. 35 fen. O dalsze składki prosimy.

Sprzedaż drzewa.

— We środę, 4-go marca przed południem o 10-téj w Wartemborku (hotel Offa) drzewo do budowli i rznięcia z lasów miejskich.

Wielką ilość **krzaków** po bardzo tanich cenach mam na sprzedaż z mego lasu położonego przy szosie dywickiej. Wyznaczyłem do sprzedaży termin na **piątek, dnia 28-go lutego** po południu na miejscu, na co mających chęć kupna zapraszam. Na życzenie sprzedaję w każdy dzień.

Dywity, 22 lutego 1896.

Artur Romanowski,
kelmer.

Obrazę

wyrządzoną Wiktorowi Czarneckiemu ztąd niniejszym odwołuję.

Gietrzwałd, 24 lutego 1896.

A. Doludda.

Piękne
KRZYŻE NAGROBKOWE
z kutego żelaza i
KRATY,
polecam we wielkim wyborze i po tanich cenach. Zamiejscowym przesyła się chętnie rysunki do zobaczenia.

Józef Kubla,
ślusarnia artystyczna,
OLSZTYN, ulica Warszawska nr. 18.

Mój czarno-brunatny ogier, ciężki koń pociągowy, stanowi obce klacze po 8 marek i 50 fen. stajennego.

Thiedig
w Szombruku.

Uczniа

i wolontaryusza, mówiących po polsku i po niemiecku, przyjmie zaraz do swego składu towarów kolonialnych, cygar i delikatesów

N. Grau,
Prosta ulica nr. 14.

Specyalna oferta artykułów postnych:

Pomorskie śledzie opiekane za 1/1 puszkę pocztową	2,50 M.
Śledzie delikatesowe „ 1/1 „	2,75 M.
Śledzie delikatesowe „ 1/2 „	1,50 M.
Śledzie Bismarka (bez ości) „ 1/1 „	3,25 M.
Śledzie Bismarka (bez ości) „ 1/2 „	1,75 M.
Najlepszy węgorz w galarecie „ 1/1 „	6,50 M.
Najlepszy węgorz w galarecie „ 1/2 „	3,50 M.
Rosyjskie sardynki puszka 3-litrowa	2,75 M.
Przednie minogi (średnio-wielkie) 1/1 kopa	7,80 M.
„ „ „ „ 1/2 „	4,00 M.
„ „ (wybrane wielkie) 1/1 „	11,50 M.
„ „ „ „ 1/2 „	6,00 M.

Daléj polecam:
Prawdziwe sielawki złoto-żółte i tłuste za puszkę 4-litrową 1,75 M.
Wędzonego łososia, wędzonego węgorza, wędzone marenki, wędzone łupacze, sery: tylżycki, szwajcarski, edamski, limburski, ziółkowy, Romatour, Woriner, Neufchâteller, Parmasan itd. jak najtaniéj.

F. Hirschberg,
Wartembork.

Wina czerwone

sprzedaję, aby mój wielki skład przed inwenturą zmiejszyć, bardzo tanio. Polecam szczególnie następujące marki:

»Korfu«, greckie wino czerw. za flaszkę ze szkłem	0,90 M.
»Marca Italia«, włoskie . . . . . „ „	1,00 M.
»Vino da Pasto« I. . . . . „ „	1,50 M.
»Crû la Providence«, francuzkie . . „ „	1,10 M.
»Medoc Moulis« . . . . . „ „	1,30 M.

F. Hirschberg,
Wartembork.

Całkowita wyprzedaż Całkowita wyprzedaż

z powodu zwinięcia składu!

Z powodu wyprowadzki ma mój **skład sukna, towarów łokciowych i modnych**, we wszystkie nowości wiosenne już zaopatrzony, **zupełnie być wyprzedany**. Ponieważ skład w kilku miesiącach ma być wypróżniony, więc wszelkie towary, jak: sukna i bukskiny, materye na suknie, drylichy, powłoki na pościele, płótna i bieliznę, firanki, dywany i chodniki, flanele, cajgi na spodnie, barchany i wszelkie inne artykuły **po zadziwiająco tanich, ale ściśle stałych cenach się sprzedaje.**

Płaszcze damskie i żakiety (nowości) niżéj ceny zakupna.

Wartembork, w lutym 1896.

D. Lewinson.

Chałupę

we wsi Roznowie, z około 1 morgiem ogrodu, stósowną dla rzemieślnika, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Jan Nitschmann,
mistrz stolarski
w Starym Wartemborku
(Alt-Wartenburg).

Na
Wielki Post

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej« następujące książki:
»Głos synogarlicy«, opr. 2 m.
»Płacz i narzekanie Ojców świętych« . . . . . 90 fen.
»Droga Krzyżowa«, 15 fen.

Wszelkie **środki lecznicze,** rozporządzeniem cesarskim na sprzedaż dozwolone, jako i wszelkie w zakres **drogeryi** wchodzące artykuły poleca jak najtaniéj drogerya

Franciszka Vonberg'a
Wartembork.

Najlepsze
tłuste śledzie,
sztuka po 5 fen., trzy za 10 fen. poleca **N. Grau,**
Prosta ulica nr. 14.

Z mego dobrze zaopatrzonego składu **śledzi** polecam jako szczególnie tanio i wartościowe:

Szwedzkie śledzie, marka »Large spent«, wielkie i mięsiste za beczkę . . . . 17,00 m.

Marka „Spent", trochę mniejsze za beczkę . . 16,00 m.

Tłuste śledzie w różnych wielkościach już od 18 marek za beczkę począwszy.

Wszystkie śledzie są z połowu jesiennego. Zamówienia proszę zawczasu uskutecznić, bo późniéj śledzie mogą być droższe.

F. Hirschberg,
Wartembork.

Z nowej przysyłki polecam:
Najlepszy rum do groku
za flaszkę 1,25 wraz z szkłem.

Koniak,

bardzo dobry i miły w smaku za flaszkę 1,25 mr. wraz z szkłem.

F. Hirschberg,
Wartembork.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)